ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 3 — Nr. 41 (112) Włocławek, 12 - 18 Października 1947 r. Cena 5 złotych

W imię...

Choćby nie wiem jak zaorany był człowiek w ciężkiej pracy swojej, musi na chwilę odetchnąć. Musi wyprostować trudem zgarbione plecy. Musi w górę podnieść oczy. Takie już prawo życia. Wewnętrzna potrzeba i mus. Wtedy to zmęczone oczy dostrzegą ze zdziwieniem i radością, że nad głową naszą niebo rozpięło przecudowny szafir nieba. Czasem zobaczą jak ciężkie ołowiane chmury przetacza po nim zimna jesień. Mimo to jednak zawsze jakiś promyk zabłyśnie w umęczonym sercu, które mówi najwyraźniej:

— Nie wszystko jest orką ziemską. Jest i niebo. Wielkie, ogromne tajemnicze i pociągające. Ono ku sobie wabi. Za nim serce tęskni. Ono jest koniecznością i mojego życia.

Wszystko jedno czy westchnienie, czy radość, tęsknota, czy żal budzą się wtedy w sercu. Zawsze ukazują jedno — nienasyconość naszą na ziemi. I choć ziemia tak piękna, choć ludzie tak bliscy, całkowicie nimi życia wypełnić się nie da. Nie można. Nie wolno. Bo czyż wolno przefrymarczyć najwznioślejszy ideał, najwyższy, całkowicie uszczęśliwiający człowieka cel — Boga?

Jeśli sam widok nieba tyle ma w sobie mocy unoszącej nas ku Bogu to co powiedzieć, gdy patrzymy i rozważamy tajemnice Boże, zostawione Kościołowi przez Jezusa Chrystusa. A centrem, ośrodkiem tych tajemnic w naszym życiu duchowym jest msza św. Widzieliśmy ile głębokich, żywych prawd podawał nam każdy wstęp mszalny. Jakie podniosłe i szczere uczucia budziły się w sercu, rozkochanym w tych prawdach Bożych. Jaka z nich moc biła mocnym tętnem. I jaka jasność promieniowała na nas.

Kto raz się wgłębił w treść, choć krótką, zwartą ale zawsze głęboką tych natchnionych słów, ten pamięta, jak wielką przeżył chwilę. Jak blisko poczuł się swego Ukochanego Zbawcy. Ten zrozumiał jak na śmierć i życie związany jest z Tym, który za niego na Golgocie wyciągnął swe błogosławione, a wówczas obolałe i pokrwawione ramiona.

Właśnie o symbolu tych najświętszych ramion nie możemy zapominać uczestnicząc we mszy św.

Krzyż — widomy i wymowny znak naszego odkupienia. Streszczenie miłości Bożej, jej ogromu, wznosi się na środku ołtarza, gdzie kapłan ma złożyć Bogu Najwyższemu niekrwawą ofiarę.

Czy go widzimy? Czy dostrzegamy go nie tylko oczyma ciała ale i oczyma duszy? Czy ważymy i doceniamy jego wartość? On bowiem ma nieustannie przypominać, że ta Boska tajemnica, która się dokonuje na ołtarzu jest w najściślejszym związku z Męką Chrystusa na Kalwarii.

Właśnie od krzyża rozpoczyna się msza św.

In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti.

Może mało kto zauważy ten pokorny szept kapłana u stóp Pańskiego ołtarza. A przecież jaką głęboką posiada on w sobie wymowę.

Jest przede wszystkim stwierdzeniem nadprzyrodzonego posłannictwa. To, co się za chwilę dokonywać będzie — należy do jednych z istotnych zadań Kościoła. Nie ludzie mu je zlecili. Nie mocą ludzką Kościół je spełnia, ale na wyraźny rozkaz samego Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa. I On — ten Wysłannik Ojca niebieskiego — nie od siebie wziął moc rozkazywania ludziom. Ma ją od Ojca swego, a zarazem zleca wykonywać w imię Trójcy.

Wmyślmy się tylko. U stopni ołtarza staje kapłan. Za chwilę podejdzie do ołtarza, aby hołd najwyższy uwielbienia, podzięki, przebłagania i prośby złożyć Bogu Jedynemu. Czyż ktokolwiek z ludzi ośmieliłby się to zrobić we własnym imieniu? Chyba tylko ten, który myślą nie sięga w samą treść, któż to jest właściwie Bóg. Ludzkie pojęcia i ludzkie słowa są takie liche i takie płytkie!

Ale Kościół wie, że Bóg jest jedynym, niezmiennym, wszechmocnym, miłosiernym, potężnym, i najwyższym Panem i Stwórcą. Jego potęgę wyraża Pismo św. nader obrazowo. Powiada: Pan dotknie gór a one dymią!

Jakże tu mizernemu człowiekostanąć przed takim Panem. Wojna odkryła w całej nagości prawdę nędzy ludzkiej. Za lada listka powiewem drży zajęcze serce człowieka. Lada stuknięcie płoszy spokój tak niby ugruntowany na mądrych i pewnych zdaniach.

Więc nie ośmieliłby się człowiek przystępować do ołtarza Bożego gdyby mu sam Bóg takiego nie dał zlecenia. Dla tego jakąż wielką prawdę wyraża Kościół tym prostym znakiem krzyża.

Natychmiast wchodzimy w inną atmosferę. W atmosferę Bożą. I zaraz też czujemy się dziećmi Bożymi. Prostota wstępuje w nasze serce.

W imię Ojca i Syna i Ducha...

Wielkie słowa. Boże słowa samego Jezusa Chrystusa. Wielkie też nasze wyznanie wiary. Przez ten krzyż zostaliśmy odkupieni. Wyzwoleni z mocy szatana. Tym krzyżem znaczył nam Kościół w dniu chrztu czoło, plecy i piersi. Pomyślmy jakie to ma dla nas znaczenie. I jakie obowiązki wkłada na wyznawców krzyża.

Tyle razy kapłan żegna się podczas mszy św. Przy rozpoczęciu

Wiązanka trzech róż

Polska jesień, dostojna pani, zaczęła już swoje panowanie. Żałośnie zawodzą wiatry, jakby ktoś szlochał i płakał. Deszcze obfite gaszą blaski ostatnich kwiatów; chłodem wiatrów zdzierają ostatnią krasę drzew, chmury zasłaniają lazur nieba. Przyroda zamienia się jakby w jedną wielką mogiłę minionego życia. Smutna jesień nastraja nas poważnie i kieruje myśli ku śmierci. Lęk nas ogarnia. Spoglądamy wokół, szukając ratunku, bo ginąć nie chcemy. Kto nam z pomocą przyjdzie, gdy wichry wokół szaleją? Kto nas otuli płaszczem, gdy chłód nas przejmuje? Kto uciszy jęki serc ludzkich?

Cicho duszo ludzka! Nie jesteś sama. Patrz, oto tam — na szczycie owej smutnej mogiły — zamarłej przyrody — ukazuje się Niebieska Pani, Matka Boska i wzywa cię do siebie. Pokazuje wiązankę trzech

ŻYWYCH, WONNYCH RÓŻ,

nietkniętych martwotą jesienną. Zbliż się i spójrz jakie te róże.

Pierwsza śnieżnobiała —ma kielich spleciony z pięciu płatków, niebieską rosą uperlonych. Dziwna barwa śnieżnobiała przypomina szatę Archanioła Gabryela i białe ściany domku nazaretańskiego. W jej bieli rozróżnisz i niebiański blask duszy dziewiczej, która wyśpiewała Bogu hymn najpiękniejszy „Magnificat“ i promienny uśmiech Dzieciątka Bożego do pasterzy betlejemskich i białe gołąbki złożone w świątyni przy ofiarowaniu Pana Jezusa i całą radość pierwszej części św. różańca.

Druga róża — cała czerwona przeraża nas szkarłatem jakby dopiero co wyciekłej krwi ludzkiej. Płatki jej przesłonięte wielkimi łzami smutku, boleści i osamotnienia. Wyrosła z ziemi, która chłonęła w siebie krwawy pot Zbawiciela — na górze oliwnej. Kielich jej ufarbowany Krwią Najświętszą Ukrzyżowanego, sięga drzewa krzyżowego na Golgocie. Róża szkarłatna — to żywe świadectwo cierniowego ukoronowania i szaty szkarłatnej, krwawego ubiczowania i tragicznej Drogi Krzyżowej i całej niepojętej boleści drugiej części różańca świętego.

Trzecia róża jaśnieje złocistym blaskiem. Kalwaria — jej ojczyzna; skalny grób Zbawiciela — gleba, z której wyszła. Kielich jej układa się w kształty korony wiekuistej. W złocistych płatkach promienieje jasność Zmartwychwstania, palą się ognie Ducha św., migoce tysiącznymi światełkami cud Wniebowzięcia i Koronowania N.M.P. Świeci i błyszczy dostojnie cała chwała trzeciej części różańca św.

Taką to wiązankę róż —

RÓŻANIEC ŚWIĘTY

podaje ci Matka Najświętsza.

Wspaniała, niezgłębiona poezja! Któż stworzył teksty do tej niezrównanej modlitwy różańca świętego? Święte słowa różańca św. wyszły z ust największych, najgenialniejszych artystów. Było ich trzech: Bóg - Człowiek, Archanioł, Kościół święty. Bóg-Człowiek pierwszy wypowiedział i nauczył nas niezrównanej w prostocie i głębokiej mądrości modlitwy. Ojcze Nasz! Archanioł Gabryel złożył hołd Najpiękniejszej z ludzi, w pełnych archanielskiego uwielbienia słowach: „Zdrowaś Mario, łaski pełna, Pan z Tobą“ — a uzupełniła anielskie pozdrowienie w świętym uniesieniu matka wielkiego Jana Chrzciciela radosnym wołaniem: „Błogosławionaś Ty między niewiastami“. Kościół św. dołącza rzewną, błagalną apostrofę: „święta Mario, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi“. Dołącza również swoją nieomylną naukę składu apostolskiego.

Modły Boga-Człowieka, uwielbienia Archanioła i błagania kościoła świętego cudownie splatają się w hojny, przepyszny wieniec różany — arcydzieło pobożności chrześcijańskiej.

Jakie szczęście, jaki zaszczyt znać, rozumieć i móc powtarzać słowa trzech najdostojniejszych bo Bożych poetów, trzech nieprześcignionych — bo nieomylnych artystów.

Różaniec św. to przepiękne, radosne akordy — rzewne, błagalne melodie — tryumfalne śpiewy.

Różaniec św. to treść całego roku kościelnego, i wszystkich uroczystości, to krótkie zebranie głównych tajemnic nowego odkupienia.

Różaniec św. wylewa na nas balsam kojący, daje nam pomoc i wsparcie, przyrzeka

MOC W POKUSACH,

uczy nas modlić się z wiarą.

Różaniec św. to modlitwa zalecana przez Ojców kościoła nie tylko dla użytku prostych ludzi, ale i dla uczonych. Historia nas uczy, że najwięksi, najsławniejsi mężowie, jakich kościół wykazać może, nie wstydzili się tej prostej, a tak wzniosłej modlitwy.

„Tak wśród dni krwawych, klęski i pożogi,
Gdy w ziemie lackie wpadały wrogi,
A ojce nasze szły w bitew taniec;
Jak w dniach promiennych szczęścia i
[chwały,
Tak męże jako i niewiasty brały — do rąk
[różaniec.
I męstwa jednych i drugich cnoty
Strzegł wśród zawieruch, bronił w czas
[złoty
Opasał kołem Polskę po kraniec
W duszę i chaty, w nędze i troski
W rozpacze nawet niósł ukój boski —
[św. różaniec.

W dzisiejszych czasach jest wielu przeciwników Różańca św., którzy twierdzą, że jest on dobry dla tych, którzy nie umieją czytać. Ale mówią tak ci, którzy nie rozumieją ducha i znaczenie różańca św., którzy nie gustują w kościelnej prostej modlitwie, którzy nie wiedzą, że jest to modlitwa podana nam rękami Maryi, przez św. Dominika. I teraz modlitwy nasze przed tron boski zanosi.

Rzeszo Maryi — czy wiosny rozkwitem i czarem maju, czy z szelestem upadających jesiennych liści, czy gdy świat okryty białym całunem, przesuwaj ziarenka różańca.

Przenoś się myślą do domku Nazaretańskiego, do stajenki betlejemskiej, do świątyni Jerozolim-

---

introitu, kończąc Gloria czy Credo, lub prefację. Wszędzie zaś łączy się ten zbawczy znak ze słowami mówiącymi o odpuszczeniu grzechów lub ostatecznym zbawieniu człowieka.

Krzyż! I ten który na sobie robimy i ten, który dźwigamy — oba nas wiodą pewnie i prosto choć nieraz z pochyłonymi plecami do Chrystusa.

Ramiona krzyża rozpraszają mroki zwątpień, wnoszą siłę przekonań, opartych na wierze. Kto ten znak czyni na sobie, ten wie jaka to radosna prawda.

Znak ten najpewniej jasność Bożą czyni w sercu i drogę do nieba toruje.

X Dr Mirski

Ks. M. P. *Z cyklu: „Człowiek żywą świątynią Boga".*

Najpiękniejsze perły

I.

„Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował słowa moje, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy". (Jan 14, 23).

Wśród wielu tak wspaniałych, tak pięknych dogmatów naszej Wiary są takie, o których mówimy rzadko, piszemy mało, nauczamy niewiele. A są to najpiękniejsze perły naszej Wiary, najwspanialsze, najsubtelniejsze tajemnice, bo dotyczące tego delikatnego stosunku, jaki zachodzi między duszą człowieka a Bogiem; mówią nam o życiu Boga w duszy, w sercu człowieka, odkrywają nam prawa, rządzące tym życiem, przedstawiają nam rozkosze tego życia, pouczają o tym życiu, które jest przedsmakiem, wstępem, preludium do szczęścia wiecznego w Niebie. Jest to życie mistyczne. Mistyka zaś to nauka, to wiedza; o tym tajemniczym, subtelnym, delikatnym, rozkosznym, pięknym życiu człowieka z Bogiem.

Mówimy o tych prawdach rzadko i niewiele. Dlaczego? Chrystus Pan powiedział ostro, mógłby kto rzec, że wprost brutalnie, „nie rzucajcie pereł przed wieprze". Powiedział to Pan Jezus przede wszystkim pod adresem faryzeuszów i pogan, ale jakże często, niestety, nawet my,

KATOLICY WIERNI BOGU,

musimy to sobie szczerze, z pokorą powiedzieć, jesteśmy niejednokrotnie podobni do brudnych wieprzów, dla których te perły naszej Wiary, najpiękniejsze i najkosztowniejsze, są niezrozumiałe, niedoceniane. Wobec wielkości, czystości, piękności, wspaniałości Boga, zwykły człowiek, stworzenie ułomne i grzeszne, jakże często jest tylko brudnym wieprzem.... I dlatego Kościół mówi o tych prawdach rzadko. Obawia się bowiem, aby ludzie niegodni prawd tych nie profanowali.

Jest jeszcze i drugi powód, dla którego o życiu mistycznym, o tym tajemniczym życiu Boga w duszy człowieka, mówimy niewiele. Oto język nasz ludzki jest za ubogi do opowiedzenia, do przedstawienia, do odmalowania tego życia. Brak nam słów, brak wyrażeń, zwrotów, porównań, poprostu nie jesteśmy w stanie tego wypowiedzieć, nie potrafimy tego życia opisać. Dlatego to najwięksi nawet mistycy, to jest ludzie, którzy już tu na ziemi doznawali rozkoszy życia z Bogiem, przebywania z Bogiem, obcowania, rozmawiania, cieszenia się, niejako pieszczenia się z Bogiem, nie lubią o tym opowiadać, bo są to przeżycia zbyt osobiste, aby dzielić się nimi z drugimi, z obcymi osobami, a co najważniejsze, nie są w stanie wyszukać odpowiednich słów, by ludzie, którzy sami tego nie przeżyli, mogli ich zrozumieć.

* *

W uroczystość Zesłania Ducha Świętego czyta nam Kościół Ewangelię św., w której pokazuje nam jedną z takich kosztownych pereł naszej Wiary, jedną z tajemnic mistyki, a więc z tajemnic życia Boga w duszy człowieka.

Św. Jan przytacza nam słowa Pana Jezusa: „Jeśli mnie kto miłuje, będzie chował słowa moje, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy". (Jan 14, 23).

Oto jedna z najpiękniejszych, z najzaszczytniejszych dla człowieka prawd naszej Wiary: człowiek, *katolik jest żywą świątynią Boga.*

Budowali ludzie najrozmaitsze ołtarze i świątynie Bogu. Jedną z najwspanialszych postawił król Salomon w Jerozolimie. Ale Bogu te świątynie z kamienia, z cegły, z materii nie wystarczają. Miłe Mu są zapewne nasze kościoły i kaplice, ale Bóg żąda świątyni wspanialszej, piękniejszej. Ponad marmurowe świątynie, ponad złote tabernacula, stawia Bóg serce człowieka: Bóg chce mieć za swą świątynię

DUSZĘ CZŁOWIEKA,

pragnie być czczonym „w duchu i w prawdzie", czyli w sercu, w duszy, w umyśle człowieka.

Każdy z nas powinien być żywą świątynią Boga, świątynią, w którejby mieszkał i cześć nieustanną odbierał Bóg.

Czyż nie jest to największy zaszczyt dla człowieka gościć w sobie, w swej duszy, w swym sercu Boga samego, swego Stwórcę i Pana, swego Ojca i Sędziego, swego Odkupiciela i Zbawcę, mieć w sobie Boga, być żywą świątynią Bożą, być żywym kościołem?

Prawda ta jest nam przez samego Boga, Jezusa Chrystusa, do wierzenia podana, objawiona. I rzeczywiście, ludzie sami, do poznania tej prawdy, nigdyby nie doszli. Żaden człowiek nie mógłby dojść własnym rozumem do odkrycia tej prawdy, a nawet nie ośmieliłby się marzyć, myśleć o tym, aby Bóg mógł osobowo zamieszkać w jego duszy.

A zresztą przed Chrystusem Panem, przed dziełem odkupienia świata, przez Jezusa Chrystusa na krzyżu, urzeczywistnienie tej prawdy było niemożliwe. Ludzie bowiem, poganie, mając dusze zmazane brudem grzechu pierworodnego, nie mogli być godną Boga, Czystości samej, świątynią. Dopiero, gdy przez Ofiarę Krzyżową Chrystus Pan nas odkupił i dusze nasze ze zmazy grzechu oczyścił, gdy przez sakrament chrztu św. dusza człowieka została obmyta, stała się wtedy czysta i piękna, w oczach Boga godna na żywą świątynię, na przybytek dla Najświętszego.

A kiedy to człowiek staje się tą żywą świątynią Boga?

Mówi nam to Chrystus Pan: „Jeśli mnie kto miłuje, będzie cho-

(Dokończenie na str. 6-tej)

---

skiej. Obcuj z Bogiem w Ogrójcu, wśród biczów i cierni i na Golgocie a wreszcie niech stanie ci przed oczyma

CHWILA TRYUMFU —

zmartwychwstania, wniebowstąpienia i wniebowzięcia i koronacji.

„A kiedy smutku chmura nas otoczy
I niepokoju wicher w krąg się zrywa
Do ciebie wznosim pełni wiary oczy
I zdrój wesela w słabe dusze spływa;
Bo Twoje serce szczęście dla nas chowa
Najśw. dobra Matko Różańcowa.

A kiedy pokus straszny cios uderzy
I człowiek pada osłabiony trwogą
Szczęśliwy jeśli Matce swojej wierzy.
Bo wówczas ciosy złamać go nie mogą
I jasną wiarę w łaski moc zachowa
Najśw. dobra Matka Różańcowa.

A kiedy przyjaźń ludzka nas zawodzi
I za chmurami słońce się ukrywa;
Ach, ono Matka, gorycz serce słodzi
I znowu w blaskach świeci nam niwa
I nowe, nowe szczęście dla nas chowa
Najśw. dobra Matka Różańcowa."

Ks. E. N.

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 12 października — Dwudziesta Niedziela po Ziel. Św.

EWANGELIA
(św. Jan, 4, 46—53)

W on czas był pewien (dworzanin) królewski, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, że Jezus przyszedł z Judzkiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby przyszedł uzdrowić syna jego, bo zaczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus:

— Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie.

Rzekł do Niego ów dworzanin:

— Przyjdź, Panie, zanim syn mój umrze.

Rzekł mu Jezus:

— Idź, syn twój żyje.

Uwierzył człowiek słowom, które mu powiedział Jezus i odszedł. A gdy on już powracał, zabiegli mu słudzy i oznajmili, że syn jego żyje. Zapytał ich tedy o której godzinie mu się polepszyło. I powiedzieli mu, że wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, że o tej godzinie rzekł mu Jezus: Syn twój żyje. I uwierzył sam i cały dom jego.

KALENDARZYK KOŚCIELNY

12. 10. NIEDZIELA XX po Ziel. Świątk.
13. 10. PONIEDZIAŁEK. Św. Edwarda kr.
14. 10. WTOREK. Św. Kaliksta p. męcz.
15. 10. ŚRODA. Św. Teresy od Jezusa p.
16. 10. CZWARTEK. Św. Jadwigi księżnej (na Śląsku 15. 10).
17. 10. PIĄTEK. Św. Małgorzaty Marii Alacoque p.
18. 10. SOBOTA. Św. Łukasza Ewang.

Św. Jadwiga, żona Henryka Brodatego, księcia śląskiego, była wzorową chrześcijanką, matką i żoną. Za szczególną żarliwość jej cnót i umartwień obdarzył ją Bóg darem przepowiadania przyszłości i wskrzeszania umarłych. Gorąca jej miłość Boga i bliźniego, którym służyła przez praktyki niezwykłego miłosierdzia, łączyła się z najczystszą miłością ojczyzny. Miłość ta była tak wielka, że na dalszy plan odsuwała uczucie do własnych dzieci. Tylko święta, a więc bohaterska matka mogła wypowiedzieć do syna, idącego bronić chrześcijaństwo przed zalewem Tatarów, te słowa: „Tobie synu i wam wszystkim daje namaszczenie na śmierć. Przez strumień krwi waszej nie przejdzie nieprzyjaciel". Sprawdziła się przepowiednia, a święta ostatnie lata swego wdowiego życia spędza w klasztorze Cystersek w Trzebnicy. Zmarła 15. 10. 1243 r. z figurą NMP. w rękach. W kilkanaście lat po śmierci kanonizowana przez Klemensa IV. Czy nie za rzadko wzywamy jej potężnego orędownictwa przed Bogiem?

KALENDARZYK SŁONECZNY.

12.10.	Wschód słońca	5.56
	Zachód	16.56
18.10.	Wschód słońca	6.05
	Zachód	16.44

Nów księżyca dnia 14.10 o godz. 7.10.

PRZYSŁOWIA LUDOWE.

W św. Jadwigę (16.10), kiedy deszcz nie pada, to do kapusty Bóg miodu dokłada.

Po świętej Jadwidze słodycz w marchew idzie.

Św. Jadwiga do pieca szczapy dźwiga.

Święta Teresa-Jadwiga bydło z pola ściga.

Na święty Łukasz (18.10) prożno po polu czego szukasz.

STAROPOLSKIE PRZYSŁOWIA.

Mądry rady nie skąpi, ale głupiemu ustąpi.

Mądremu dość na słowie, a głupiemu i sto słów jakbyś mówił do osłów.

Mądrych to jest zdanie, że się nie odpowiada na głupie pytanie.

Miej tyle ile potrzeba koniecznie, b nie żyjesz wiecznie.

Miejsce tak się przypodobi, że nie miejsce człowieka, ale człek miejsce shańbi albo zdobi.

Myśl długo i wcześnie, ale wykonaj spiesznie.

Musi się zmaczać, kto rybami chce się uraczać.

Mały rydz, a lepszy jak nic.

Miło duszy, gdy się druga nad nią wzruszy.

Młodego śmierć może zdusi a starego musi.

Mędrsze cielę niż krowa, póki cielęca przy wymieniu głowa.

„Przyśpieszona odbudowa kościołów Warszawy staje się jednym z najpilniejszych zadań mojego pasterzowania w powojennej stolicy".

Kardynał August Hlond.

Ks. St. Librowski. (28)

OFIARY ZBRODNI NIEMIECKIEJ

(diecezja włocławska)

66. Ks. *Jakubowiak Edmund,* urodzony 30 października 1890 r., przyjął święcenia kapłańskie w katedrze włocławskiej w dniu 14 czerwca 1914 r. Mianowany wikariuszem w Skulsku. Od r. 1916 przez pięć lat pracował na wikariacie w parafii św. Krzyża w Pabianicach przy chorym proboszczu ks. Tomaszu Świniarskim. Praca jego była oceniona jako wybitnie gorliwa i umiejętna. W latach 1921/22 organizował parafię w Zygrach. 4 grudnia 1922 r. przeszedł na probostwo do Kosmowa, skąd 16 grudnia tegoż roku przeniesiony do Kawnic. Tu rozpoczął i daleko posunął budowę obszernego kościoła parafialnego. Na własną prośbę otrzymał probostwo w Szymanowicach 17 października 1927 r. 18 grudnia 1929 r. objął obowiązki duszpasterskie w Bądkowie. Od 17 stycznia 1930 r. piastował trudny i odpowiedzialny urząd ekonoma w seminarium duchownym oraz naczelnego administratora majątku seminaryjskiego w Lubaniu a potem w Żydowie/ (Radomiu i Jasieńczyku). Mając do pomocy wikariusza-administratora z pracą parafialną nie rozstawał się. W latach 1931/32 diecezja budowała gmach mniejszego seminarium, lecz on położył najwięcej wysiłku i sprytu. Był człowiekiem wielce praktycznym, zarówno w pracy duszpasterskiej jak i gospodarskiej. W r. 1932 odznaczony godnością hon. kanonika kolegiaty kaliskiej. 9 kwietnia 1937 r. został proboszczem w Świerczynie. Zwolniony w lipcu 1938 r. z funkcji gospodarczej w seminarium, osiadł w powierzonej sobie placówce parafialnej.

26 sierpnia 1940 r. pozbawiony wolności osobistej i przewieziony do majątku w Szczyglinie. 29 tegoż miesiąca przybył do obozu w Sachsenhausen. Zamieszkał na bloku 18. 14 grudnia sprowadzony do Dachau. Naznaczony numerem 22670 i umieszczony na 2 izbie 28 bloku. Wiosną 1941 r. pracował przy kopaniu łąki na plantacjach. Miał pogodne usposobienie i umiał spokojnie znosić udrękę życia niewolnika. Opowiadał chętnie młodszym kolegom o sposobie umiejętnego prowadzenia duszpasterstwa. Zmarł 16 lutego 1942 r. spopielony w miejscowym krematorium.

67. Ksiądz *Antoni Jankowski,* urodził się w Kole 17 grudnia 1909 r. Wykształcenie średnie otrzymał w latach 1922—1929 w państwowym gimnazjum matematyczno-przyrodniczym w Grudziądzu i

Listy do moich parafian

II.

W ostatnim liście mówiłem Wam, jak piękną, serdeczną, Bożą, Chrystusową rodziną jest parafia.

Zdarza się, a najczęściej w dużych miastach, że rodzina w ciągu dnia jest rozproszona: jeden z synów pracuje w sklepie, drugi w urzędzie, trzeci w fabryce, a znowuż córka w szkole czy też innej instytucji. Dopiero wieczorem zbierają się wszyscy, by wraz z rodzicami przy wspólnym stole rodzinnym spożyć wieczerzę. Jakie to miłe a serdeczne chwile! Rodzice otoczeni koroną swych dzieci w atmosferze wzajemnej życzliwości i miłości.

Podobnie w rodzinie parafialnej. Cały tydzień członkowie tej Bożej rodziny rozproszeni, prawie się nie spotykają, prawie się nie widzą. Każdy zajęty pracą swoją.

I przychodzi niedziela. Rozproszone serca razem się gromadzą. utrudzone dzieci udają się do wspólnego domu, do Domu Ojca — do swego kościoła parafialnego. A jak wzruszające są powitania. Każdy syn, każda córka po przekroczeniu Domu Bożego na kolanach z rękoma pięknie złożonymi wita swego Ojca-Zbawiciela, ukrytego w tabernaculum, pozdrawia serdecznie Jego i Swoją Matkę. A Chrystus błogosławi swoje dzieci, a Matka Niepokalana uśmiecha się do nich z dobrocią i łaskawością.

I powstajesz z kolan, Drogi Bracie, i dźwigasz serce swoje w górę, a radość przenika duszę Twoją. Patrzysz i spostrzegasz, że nie jesteś tylko sam w Domu Ojca. Dokoła Ciebie twoi bracia i twoje siostry w Chrystusie. Sąsiedzi twoi jakoś inaczej tutaj. niż na codzień wyglądają. W ich oczach też znać radość i jakiś przedziwny spokój

I myślisz sobie: ten mój sąsiad taki czasem dla mnie twardy, a tu tak mu łagodnie z oczu patrzy, z tych oczu utkwionych w tabernaculum.

A ten drugi sąsiad, co to ci większą przykrość wyrządził, patrzysz, a on klęczy, ręce ma złożone, taki teraz pokorny i bezbronny. I czujesz, że serce twoje mięknie, że i jemu przebaczasz. że i w nim brata swego uznajesz. A wargi twoje szepczą: „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“. — Wszyscy tu w Domu Ojca zebrani: i dzieci, i młodzież, i starcy — wszyscy czują się jedną, Chrystusową rodziną.

A za chwilę rozpocznie się wspólna rozmowa, tak jak to w rodzinie bywa. Jak to — w kościele rozmowa? — Tak, właśnie w kościele. Wchodzi na ambonę ojciec duchowny — wasz proboszcz i zaczyna mówić. Mówi o najwspanialszych sprawach, o Bożych sprawach. Na początku słowami samego Zbawiciela, słowami wyjętymi z najpiękniejszej księgi świata — z Ewangelii świętej. Może my już te słowa na pomięć umiemy, bo tyle razy w życiu je słyszeliśmy. A jednak za każdym razem tak pilnie ich słuchamy, jakbyśmy pierwszy raz w życiu je słyszeli. Bo taką moc, takie bogactwo, takie piękno zawierają w sobie słowa Chrystusowe.

No tak, to teraz ksiądz mówi, ale gdzie tu jest wspólna rozmowa? A tak naprawdę wspólna jest rozmowa. Ilekroć do Was z ambony mówiłem, zawsze sercem swoim słyszałem waszą mowę Ja do Was przemawiałem głośno, a wy milczeliście, ale milczenie Wasze było najpiękniejszą mową.

Kapłan mówi głośno o potrzebie Pana Boga w życiu człowieka, w życiu narodu i całej ludzkości. A wy wsłuchani otwieracie serca wasze i w milczeniu głosicie najważniejszą w tych czasach prawdę: że serce ludzkie potrzebuje Boga, Jego nauki, Jego łaski.

Kazanie niedzielne w ciągu całego tygodnia jest najwspanialszą rozmową — rozmową parafian ze swoim proboszczem. X.

Z życia naszej diecezji

OSTROWITE k. LIPNA.

W niedzielę 7 września odbyły się w naszej wiosce dożynki gminne o charakterze bardzo uroczystym. Od wczesnego ranka ściągała dziatwa szkolna i młodzież starsza zorganizowana w PRW i Wici, niewiasty z Koła Gospodyń. Straż Pożarna z orkiestrą z Radomic oraz liczni parafianie. Po sformowaniu pochodu wszyscy udali się do kościoła, gdzie wysłuchali uroczystej mszy św. Uroczystości dożynkowe rozpoczęto więc modłami do Boga, złożonymi w dziękczynieniu za otrzymane plony i z prośbą o dalsze błogosławieństwo.

Po nabożeństwie pochód ruszył uliczkami wioski na plac, gdzie złożono wieńce dożynkowe na ręce ks. proboszcza. W podziękowaniu za otrzymane wieńce ks. proboszcz przemówił do zebranych podkreślając znaczenie i tradycję dożynek w Polsce, doniosłość pracy na roli w życiu jednostki i społeczeństwa.

W dalszym ciągu uroczystego dnia przemówił p. starosta z Lipna, wójt gminy i inni. Inscenizacje i tańce ludowe dodały tej uroczystości piękna naturalnego. Młodzież starsza dzień dożynek zakończyła zabawą. (sz.)

---

tamże wystawiono mu świadectwo dojrzałości 27 maja 1929 r. Wstąpiwszy we wrześniu wspomnianego roku do włocławskiego seminarium duchownego, przyjął święcenia kapłańskie 17 czerwca 1934 r. 15 lipca wyznaczony na wikariusza pomocniczego w Piotrkowie Kuj. Od sierpnia przyjął na siebie obowiązki prefekta w szkole powszechnej. 28 sierpnia 1936 r. przeniesiony na równorzędne stanowisko do Włocławka, z wikariatem w parafii św. Stanisława. Na nim pozostawał do wybuchu wojny.

21 października 1939 r. uwięziony i wywieziony z nauczycielstwem włocławskim do obozu w Rudau, skąd po trzech tygodniach przeniesiony do Grossmischen pod Królewcem, specjalnego miejsca dla księży. Tam zginął bez wieści w 1940 r.

68. Ksiądz *Tomasz Jaworski*, urodził się 29 czerwca 1883 r. Ukończywszy seminarium włocławskie, przyjął sakrament kapłaństwa 2 lutego 1908 r. W pierwszym roku pracował na wikariacie w Siemkowicach. W r. 1909 przeniesiono go na podobną placówkę do Sulmierzyc. Od r. 1911 był wikariuszem w Tuliszkowie. Od roku 1913 objął takie same obowiązki przy kościele parafialnym w Koninie. W latach 1917—1921 sprawował obowiązki wikariusza w parafii św. Barbary w Częstochowie, gdzie budował wiernych przykładnym życiem i działalnością duszpasterską. Poświęceniem, rozwagą i uprzejmością zjednał sobie ks. proboszcza i ludność. Od 22 listopada 1921 r. w imieniu chorego proboszcza, ks. Wojciecha Rusina administrował parafią Kramsk. 22 grudnia 1922 r. przeszedł na probostwo w Trąbczynie. 14 września 1930 r. prosił ordynariusza diecezji, aby go mianował wikariuszem w dużej parafii, gdyż pragnąłby pracować pod kierownictwem, chciałby raczej przesiadywać w konfesjonale aniżeli rządzić samodzielnie parafią. 1 grudnia objął na własne żądanie wikariat i prefekturę w szkole powszechnej w Brzeziu u ks. Romana Pawłowskiego. 20 września 1932 r. został, znowu na własną prośbę, plebanem w Grochowach gdzie pozostał do aresztowania.

Pozbawiony wolności 26 sierpnia 1940 r. i przywieziony do dworu w Szczyglinie pod Mogilnem. Po trzydniowym pobycie zabrany z innymi do obozu w Sachsenhausen. Zamieszkał na bloku 18. 14 grudnia wspomnianego roku znalazł się w Dachau, gdzie nadano mu numer niewolniczy 22655 i przeznaczono na 4 izbę 28 bloku. Zabrany na śmierć przez zagazowanie w dniu 6 maja 1942 r.

(D. c. n.)

Z życia naszej diecezji

BRZEŹNIO k. SIERADZA.

Parafia nasza jest dość duża, posiada bowiem około 9 tysięcy parafian. Kościół nasz podczas okupacji niemieckiej był zamieniony na spichlerz. Wymagał więc po wojnie odnowienia. [illegible]e było również dzwonów, które wzywałyby wiernych na modlitwę. Pracę nad usunięciem braków podjęli parafianie na czele z ks. proboszczem Matuszewskim.

Kościół nasz stoi na niewielkim wzgórku pośrodku wioski otoczony wieńcem starych lip. U podnóża rosną kwiaty wśród [t]rawy, pielęgnowane rękoma parafianek. Niedawno zostały wykończone piękne tarasowe schody. Doprowadzono również do porządku cmentarz grzebalny.

Na jedno należy tylko zwrócić uwagę. Nie wszyscy parafianie są jednakowo ofiarni. Wielu jest chętnych, lecz rekrutują się oni z pośród mniej zamożnych. Natomiast bogatsi skąpią i niechętnie ofiarują grosz na potrzeby kościoła. Pisząc o tym mam wrażenie, że obecnie sytuacja w naszej parafii poprawi się i że wszyscy parafianie otworzą swe serca ofiarne na potrzeby kościoła.

W zakończeniu chciałbym nadmienić, że ostatnio w parafii naszej powstała apteczka, z której korzysta bardzo wiele osób. Dzięki temu apteczka rozwija się coraz więcej.

Parafianka I. Z.

CHARŁUPIA MAŁA.

W kościołach diecezji włocławskiej jest kilka obrazów N. M. P. łaskami słynących. Spośród nich wszystkich na pierwsze jednak miejsce wybija się Cudowny Obraz w Charłupi Małej, uroczyście ukoronowany 10 lat temu na mocy dekretu Stolicy Apostolskiej przez Arcypasterza diecezji włocławskiej Karola Radońskiego w asyście 5-ciu innych biskupów, setki kapłanów i tysięcy wiernych. Patronem diecezji jest św. Józef, opiekę swą zsyłający w Cudownym Obrazie Kolegiaty kaliskiej, a Królową diecezji jest M. B. Charłupska w ukoronowanym Cudownym Obrazie w Charłupi Małej.

Obraz Cudowny szczęśliwie przetrwał wojnę i okupację hitlerowską. W pamiętnym wrześniu 1939 r. pociski armatnie padały niedaleko kościoła. Gdy przed grabieżą niemiecką chciał ratować wspaniałe korony i najcenniejsze wota miejscowy kleryk Józef Świniarski, o mało nie przypłacił tego życiem — czołówka żołdaków hitlerowskich zastała go w kościele. Strzelano przez drzwi do zakrystii, bito w nie kolbami (ślady pozostały do dziś), po czym siłą wdarto się do wnętrza. Po pewnym czasie kościół został, jak wszystkie inne, zamknięty i uniedostępniony wiernym. Wszystkie wota, wiszące w gablotkach na ścianach po obu stronach ołtarza przed Obrazem zostały zrabowane w 1941. Ograbiono również cały kościół ze wszystkich naczyń, szat i sprzętów liturgicznych, zostawiając gołe ściany i ławki. Najcenniejsze jednak wota, wiszące na samym Cudownym Obrazie i Obraz z koronami zostały, w sposób zaiste cudowny, nietknięte! Był On zasunięty obrazem św. Rodziny. Czy o tym nie wiedzieli grabieżcy? Chcieli podobno odsuwać, ale spust był jakoś popsuty i nie zrobić nie mogli. I tak wszystko zostało przez całą wojnę, choć od czasu do czasu kacykowie miejscowi i przyjezdni dygnitarze kościół otwierali i oglądali. Piękny nowy parkan kościelny zniszczono, urządzając na cmentarzu pastwisko. Rozbito pomniki-nagrobki na cmentarzu grzebalnym. Chciano zburzyć i kościół — czemu się sprzeciwili niemieccy katolicy z Wołynia, osiedleni w Charłupi Małej.

Tegoroczny odpust Narodzenia N. M. P. zgromadził w Charłupi Małej na 10-tą rocznicę koronacji Cudownego Obrazu największą po wojnie liczbę pątników z 15-tu kapłanami. Dorocznym zwyczajem przybyły pielgrzymki z Sieradza, Warty, Wągleczewa i tysięczne tłumy wiernych z całej ziemi sieradzkiej i dalszych okolic.

Pogoda cudna, dzień naprawdę maryjny. Wzniosły nastrój uroczystości, wspaniałe nabożeństwa, piękne kazania, zostawiły niezapomniane wrażenie w sercach uczestnika odpustu.

Ks. Michał Ślipek
Kalisz.

Najpiękniejsze perły

(Początek na str. 3-ciej)

wał słowa moje, a Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy". A więc, aby Bóg mieszkanie sobie uczynił w duszy człowieka, aby Bóg zamieszkał w sercu ludzkim, czyli, aby człowiek stał się tą żywą świątynią Boga, potrzeba

KOCHAĆ JEZUSA,

potrzeba, aby ta miłość ku Jezusowi okazywała się i wyrażała się w zachowywaniu Jego, Jezusowych słów, czyli Jezusowej nauki. Bo ten tylko rzeczywiście kocha Chrystusa Pana, kto żyje według Jego nauki, kto zachowuje Jego przykazania. A więc człowiek ochrzczony, katolik, który Boga miłuje i stara się w życiu swoim zawsze pełnić wolę Bożą, ten staje się żywą świątynią Boga.

W wyraźny dla wzroku naszego sposób jest każdy z nas tą żywą świątynią Boga, gdy przystępuje do Komunii św., kiedy więc przyjmuje Najświętszy Sakrament. Jest wtedy człowiek jakby żywym tabernaculum, jakby żywą monstrancją. Chrystus Pan, pod postacią chleba, zstępuje do człowieka, uświęca go, zamieszkuje w nim; człowiek staje się żywą świątynią Boga.

Ale w sposób dla wzroku naszego niewidoczny, lecz tak samo rzeczywisty, wstępuje Bóg do duszy człowieka przez swoją Łaskę uświęcającą. Mieszka bowiem Bóg w duszy człowieka, jak w żywej świątyni, nie tylko ten krótki czas, póki trwa postać sakramentalna Komunii św., ale i nadal, i później, zawsze i stale, póki serce jest czyste, póki dusza jest nieskalana, póki nie ma w niej zmazy grzechu.

Tak np., każde niemowlę, każde małe dziecko po chrzcie świętym, staje się świątynią Boga, bo przez sakrament chrztu św., nie tylko dusza dziecka oczyszcza się ze zmazy grzechu pierworodnego, ale jednocześnie, przez tenże sakrament chrztu, wstępuje do duszy dziecka Łaska uświęcająca, czyli sam Bóg. I mieszka tam w niej Bóg, aż do chwili, gdy dziecko ma nieszczęście zgrzeszyć. I w każdym człowieku dorosłym, po każdej spowiedzi św., gdy dusza człowieka się oczyszcza, zamieszkuje w niej, przez swą Łaskę uświęcającą, Bóg — staje się człowiek

ŻYWĄ ŚWIĄTYNIĄ BOGA.

Tę piękną prawdę przypomina nam Kościół, że każdy z nas ma być żywą świątynią Boga. Oto najpiękniejsze i najzaszczytniejsze powołanie człowieka. Niechaj więc każdy z nas zapyta się siebie w sumieniu, czy jest tą świątynią Boga? Czy w sercu swoim gości Trójcę Przenajświętszą? Czy może do serca swego, jako do żywej świątyni, zaprosić Ducha św.?

Oby też Duch św. dał nam zrozumienie tej prawdy, oby wlał w serca nasze gorące pragnienie wypełniania tego powołania, aby każdy katolik rzeczywiście był żywą świątynią Boga. *Ks. M. P.*

BIENISZEW.

Bieniszew, zwany niegdyś „Tęgobór", a stanowiący dawniej samo serce rozległej puszczy Kazimierskiej, to urocza i piękna górka, otoczona lasami, łąkami i wodami, z dawnym Klasztorem OO. Kamedułów na szczycie.

Historia Bieniszewa jest związana z czasami Bolesława Chrobrego. Pustelnia Bieniszewska poszła z czasem w zapomnienie. Aż dopiero cudowne objawienie się Matki Najśw. dziewczynce Zofii na Bieniszewskiej Górce, dało początek nowej fundacji kościoła i klasztoru OO. Kamedułów. Objawienie to odbyło się z 20 na 21 listopada 1662 roku na tym właśnie miejscu, gdzie obecnie znajduje się kościół.

Fakt ten między innymi dowodami, potwierdza współczesny, autentyczny manuskrypt, który przechodząc różne koleje, ochował się szczęśliwie aż do dnia dzisiejszego, mimo iż już jest nieco przymurszały i podniszczony.

Bieniszew przechodził różne i ciężkie koleje. Bieniszewski Klasztor, niedługo po rozbiorach Polski, przez rząd carski zamknięty i doprowadzony powoli do prawie kompletnej ruiny, zaczął się na nowo dźwigać, gdy w 1937 roku objęli go z powrotem OO. Kameduli. Ci w lecie 1940 r. wywiezieni do obozów koncentracyjnych, tamże zginęli. Z pięciu wywiezionych jeden tylko przeżył i powrócił. Hitlerjugend, która tu miała swój obóz-szkołę prawie zupełnie Klasztor zniszczyła. Pozostały tylko podziurawione mury i przeciekający dach. Wszystko inne spalone i zniszczone. Ale powoli zaczyna się znów dźwigać z ruin i odbudowywać.

Starożytny i piękny, o przemiłym obliczu obraz Matki Najśw., włoskiego pędzla (autor nieznany) — przyciągał zawsze ogromne tłumy wiernych, zwłaszcza w dniu tradycyjnego i szeroko w całej okolicy znanego odpustu, 8 września.

W tym roku był Bieniszew widownią i świadkiem ogromnej manifestacji religijnej, jak pewnie nigdy dotąd. Nieprzejrzane tłumy pielgrzymów — ponad 35 tysięcy płynęły ze wszystkich nawet bardzo odległych stron na Bieniszewską Górę. Tak jednak licznego zgromadzenia pielgrzymów na Bieniszewie jak w obecnym roku, nie pamiętają i najstarsi ludzie z okolicy. Prawie 20 kapłanów, z których większość przyszła na czele pielgrzymek-kompanij, ze swoich parafij, starali się obsłużyć duchowe potrzeby wiernych. Spowiedź trwała do północy, a następnego dnia od 5 godziny rano. Uroczystą sumę, w asyście diakona i subdiakona, ceebrował Przew. O. Kajetan, Przeor OO. Kamedułów z Klasztoru bielańskiego pod Krakowem. Mszę św. łacińską w czasie sumy wykonał mieszany chór z Konina pod batutą swego p. organisty. Tenże chór cudnie odśpiewał pieśni ku czci Naj w. Panny w czasie wotywy o godz. 9, na której przygrywała orkiestra Ochotniczej Straży Pożarnej z Kazimierza B.

Pięć orkiestr i bardzo liczne a piękne asysty przyczyniały się do uświetnienia całej uroczystości. Charakteru religijnego tej uroczystości dodawał też brak karuzeli, na którą, jak i na wyszynk wódki, Przeor Klasztoru nie pozwolił. W dopilnowaniu tego gorliwie pomagała Milicja Obywatelska.

Na zakończenie odpustu pożegnał pielgrzymów, a zwłaszcza liczne pielgrzymki-kompanie Przeoer Klasztoru, dziękując wszystkim za tak liczny udział i podnosząc u nich dowody żywej wiary i serdecznej czci do Matki Najświętszej. Kto uczestniczył w tych uroczystościach, nie prędko zapomni tych podniosłych chwil, jakie przeżywał w Bieniszewie. (k.)

POŚWIĘCENIE KATEDRY ŚW. JAKUBA w Nysie.

W dniu 21 września b. r. Jego Ekscelencja Ks. Dr Bolesław Kominek dokonał poświęcenia i otwarcia Katedry św. Jakuba w Nysie.

Trzeba zaznaczyć, iż dzięki dużej subwencji udzielonej staraniem Ministra Kaczorowskiego i niestrudzonej pracy Komitetu Odbudowy, który powstał w 1945 r. w składzie: Starosty Powiat. Karugi, Inż. Kramarczyka, Ks. Dziekana Czajkowskiego, Inż. Kapolki, Prezydenta Koja, Inż. Klimowicza i Inż. Majewskiego Katedra została uratowana od zawalenia się i pokryta prowizorycznym dachem.

Porady praktyczne

W POLU.

Kończyć szybko siewy. Kopać i kopcować ziemniaki, okrywać naprzód słomą, potem ziemią tak, aby kalonka kopca zastała jeszcze parę tygodni otwartą celem wysuszenia ziemniaków. Przed nastaniem jednak mrozów kopiec musi być całkowicie zakryty. Rozpocząć kopanie buraków pastewnych, jadalnych, marchwi, brukwi, kalarepy, rzepy oraz wycinanie kapusty itd. Przed ułożeniem w piwnicy obrać z wszystkich liści, a pozostawić jedynie maleńkie. Selery i kalarepy należy układać w mokry piasek, aby nie stały się włókniste. Kopać buraki cukrowe, robić kiszonki z liści warzyw. Oczyszczać starannie rolę z chwastów. Nie zapominać o zrobieniu na polach zasianych oziminą bruzd i przecznic do należytego odprowadzenia wody. Wykonywać dalsze orki zimowe. Słabe oziminy zasilać rozcieńczoną gnojówką, bronować i wywozić na łąki kompost.

Na ziemniaczyskach, buraczyskach, na polach po kapuście nie zostawiać zgniłych bulw ani korzeni, bowiem przez to przenosi się choroby roślin. W resztkach buraków zimują zarazki chorób buraka. Wszystko więc trzeba z pola usunąć i lepiej dać na kompost.

Obliczyć ilość posiadanej paszy, jak również ilość potrzebnej paszy do wyżywienia bydła. Jeżeli ilość posiadanej paszy okaże się za mała, to albo starać się ją dokupić, albo zmniejszyć stan inwentarza.

Len i konopie międlić, suszyć i kądziel czesać a su zyć nie przy ogniu, bo pożarów z tego wiele powstaje. Najlepiej suszyć w izbie dobrze ogrzanej a przewiewnej.

W SADZIE.

Zbierać owoce, dokładnie sortować i przechować w odpowiednim miejscu. Drzewa opatrzyć, połamane gałęzie poobcinać gładko piłką i nożem, rany maścią ze smoły i łoju zasmarować, korę z mchu oskrobać, pnie na nowo pobielić wapnem zmieszanym z krowieńcem. Doły na nowe drzewka pokopać i świeże szczepy, o ile istnieje ku temu możność, jednej odmiany podosadzać. Sadzenie jesienne jest zawsze pewniejsze.

W pasiece przed nastaniem mrozów zaopatrzyć ule wewnątrz matami, a dno wyłożyć żytnią słomą. Oblepić dokładnie otwór i wszystkie szpary w ścianach ula. Gdy już nastały mrozy, narzucić na powałę suche liście. Kończyć łączenie słabych pni. Tę czynność należy wykonywać przed zachodem słońca.

Zimować pszczoły mogą także i w dołach. Na doły wybierać należy miejsce suche, gdzie woda nie podchodzi. W ten sposób zimowane pszczoły zużywają 2 do 3 razy mniej miodu.

W PODWÓRZU.

Inwentarz coraz staranniej trzeba doglądać i karmić go umiejętnie, przecho'ząc pomału na zimową paszę. Bydło i świnie codziennie wypędzać na świeże powietrze, zarówno w tym miesiącu, jak w ciągu całej zimy. Świeże powietrze oddaje tak, jak człowiekowi nieocenione przysługi. Wzmacnia zdrowie, dodaje apetyt i wpływa na szybszy wzrost młodego inwentarza.

W kurnikach kury z powodu pierzenia słabną i stają się skłonne do przeziębień. W dni słotne i zimne powinny mieć suchy kąt do grzebania. Dawać im mleko zsiadłe. Ściółka w kurniku też już jest potrzebna z powodu nadchodzącego zimna.

Kaczki i gęsi przeznaczone do chowu powinny nadal chodzić na żerowiska. Tuczone trzymać oddzielnie w zagrodzie na ściółce dając im okopowiznę lub zieleniznę siekaną, zmieszaną z osypką, parzony poślad lub ziarno. (Skam).

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI.

1) Kartofle przechowują się dobrze w pace zbitej rzadko z listewek, w której i podłoga jest rusztem listewkowym, opartym na czterech cegłach.

2) Aby żar w kuchni jak najdłużej przechować, należy go przysypać suchymi obierzynami z kartofli.

3) Muchy stronią od mieszkania, które ma przed oknem umieszczony pęk świeżej pokrzywy.

Z całego świata

* Delegacja Polska w ONZ. postawiła wniosek o przyjęcie do Narodów Zjednoczonych Włoch, Finlandii, Węgier, Rumunii i Bułgarii. Ani Węgry, ani Rumunia, ani Bułgaria nie otrzymały kwalifikowanej większości głosów. W związku z tym delegat radziecki sprzeciwił się wyborom Włoch i Finlandii, na skutek czego i te kandydatury nie przeszły. W ten sposób narody, które walczyły w okresie ostatniej wojny po stronie Niemiec nie zostały przyjęte do ONZ.

* Rzymowi grozi powszechny strajk w związku z żądaniami podwyżki płac i dostosowania ich do kosztów utrzymania, które wzrosły ostatnio o 20 do 30 procent.

* W Sosnowcu ostatni mecz piłkarski zakończył się wielką awanturą na boisku, które trwały od godz. 18.30 do 21-ej. Piłkarze z Chorzowa oraz sędzia piłkarski p. Rutkowski z Krakowa zostali przez sosnowiczan poturbowani. Na skutek bójki w szpitalu sosnowieckim znajduje się około 60 osób. Jeden z funkcjonariuszów milicji został zabity, trzech dalszych ciężko rannych. Wszystkie hydranty sosnowieckiej straży pożarnej, która usiłowała awanturników uspokoić strumieniami wody, zostały przez rozszalałe tłumy zniszczone.

* W miejsce ustępujących 3 niestałych członków Rady Bezpieczeństwa tj. Brazylii, Australii i Polski zostali wybrani przedstawiciele Kanady i Argentyny. Jako trzeciego kandydata przedstawiono Ukrainę, która mimo przeprowadzonych dziewięciu głosowań nie może uzyskać potrzebnej większości 38 głosów. Drugi kandydat — Indie również nie mogą osiągnąć przewidzianą większość głosów.

* W Verdun i Nancy miały miejsce poważne rozruchy, przy czym do likwidacji musiano wezwać policję i wojsko. Powodem rozruchów była wysyłka cukru francuskiego do Niemiec, której usiłowano przeszkodzić. W Nancy wzniesiono na ulicach barykady, aby uniemożliwić transport samochodowy cukru.

* Według dotychczasowych prowizorycznych obliczeń, wynik zbiórki wrześniowej na odbudowę Warszawy przekroczył sumę 232 milionów złotych.

* Japonię nawiedziła katastrofalna powódź, nienotowana od szeregu lat. Grozę sytuacji powiększył szalejący tajfun, tak, że ogólna liczba ofiar wedle danych urzędowych wynosi 3.614 osoby. Miasto Ikinoseki jest zalane wodą i odcięte od reszty kraju. 35 tysięczna ludność miasta szuka ratunku na dachach i wierzchołkach drzew.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Sewery Brzęczkowski — Wałbrzych— Sobięcin. — Przy najbliższej okazji skorzystamy.

P. Helena z Ozorkowa. — W sprawie wstąpienia do klasztoru prosimy o nadesłanie adresu, abyśmy mogli odpowiedzieć listownie. 100 zł. zapiszemy po otrzymaniu adresu na prenumeratę Ładu Bożego.

Ks. dr M. Stencel, Sianowo, poczta Miracowo, pow. Kartuski. — Artykuły będą wydrukowane. Prosimy o cierpliwość.

Mary. — Wiersz pt. Msza św. w obozie. — Brak podpisu autora. Nie skorzystamy.

P. Tadeusz Szuszkiewicz — Świeradów Zdrój. — Prosimy o nadesłanie wspomnianego artykułu.

Ks. W. Leszkiewicz — Jedlanka k. Łukowa. — Podajemy żądany adres: Dobrzyński, Włocławek, ul. Warszawska.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto P.K.O. Nr. VI—231. Redaktor: ks. dr W. Mirski.

Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 65 zł, półroczna 130 zł, roczna 250 zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna. E-13203 Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, ul. Brzeska 4.